

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
DALIWA
CERAMIKA
SZKŁO



WARSZAWA
388 ROK XXXI
WRZESIEŃ
2022

SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ Uścińska i Kaczyński o stażowych ◉ Pomoc potrzebna jest natychmiast ◉ Połączenie z PGNiG coraz bliżej ◉ Nie gumujemy historii ◉ „Solidarność” pisze do Komisji Europejskiej ◉ Ukraina szykuje nowy kodeks pracy ◉ ZACHEM - bomba ekologiczna ◉ Jak nie stracić na urlopie ◉ Peter Pomerantsev - Jądro dziwności / Nowa Rosja ◉

Najlepiej zlikwidować produkcję

...to jest rada bankiera/ekonomisty. Kto tego chce? ano ktoś kto chce przejąć rynek i wykosić konkurencję. My wam w Polsce zarżniemy zakłady pod pozorem walki z inflacją, wprowadzimy biedę a wy z zagranicy - nasi chlebobodawcy przejmiecie ich interes za grosze i będziecie mieli niewolników za najniższą głodową pensję.

Przecież o to chodzi, no bo jak było w latach 90? Działające zakłady nagle były doprowadzane do bankructwa różnymi wygibusami, później w regionie bieda, wartość zakładów doszła do dna i nagle zjawiał się zagraniczny inwestor wybawiciel, u którego pracowało się za grosze. Ja to pamiętam i jeżeli ktoś chce zamrażać gospodarkę to działa na szkodę Polski, co gorsze - celowo. Co innego schłodzić, nie drukując kasy, nie rozdawać, tylko zachęcić do pracy, a co innego zamykać zakłady i je później za grosze sprzedawać obcym.

Obecną to nic innego się nie dzieje jak wprowadzanie chaosu do gospodarki. Zamiast ją ustabilizować to wprowadza się chaos a w chaosie łatwiej szwindle robić. Tyle na temat. Odnosić stóp procentowych sztucznie podnoszonych kredytobiorcom to nawet szkoda słów, bo są one jednym z filarów tegoż chaosu. Ktoś ma apetyt na nasze dobro, tzw. dobra zmiana właścicieli się marzy albo inaczej nowy ład.

No dobra, ale my w Polsce już dwa razy przerabialiśmy model schładzania gospodarki przeprowadzany przez Balcerowicza. Pierwszy raz w 1990 kiedy zaczęto zwalczać inflację Rakowskiego wynikłą z odblokowania cen urzędowych i otwarcia z powodu zdjęcia sankcji przez zachód. Inflacja za Rakowskiego doszła do 450 proc., po czym Balcerowicz zarżnął 200 proc.

odsetkami od kredytów inwestycyjnych i obrotowych 3000 dużych zakładów, 500 tys. firemek prywatnej inicjatywy i jeszcze multum rolników. Po czym z powodu zlikwidowania znacznej części produkcji inflacja wystrzeliła w 1990 na 1000 proc! Dopiero jak 4 mln zwolnionych straciło prawo do zasiłku i dwa mln młodzieży nie miało jak wejść na rynek (bez)pracy to inflacja zaczęła spadać.

Wtedy jednak 3/4 miastowych miało rodziny na wsi które ratowały jedzeniem (mojej mamie brakło pieniędzy na życie już po tygodniu i gdyby nie dostawy ze wsi nie byłoby kompletnie co jeść). Dziś życie w mieście bez środków finansowych jest zupełnie nierealne przy tych bająskich cenach mediów jak prąd i ogrzewanie, a mało kto ma już rodziny

na wsi, zwłaszcza takie, które cokolwiek jeszcze uprawiają czy hodują. Teraz na wsi jest potworna biurokracja unijna związana z hodowlą zwierząt.

Drugi raz Balcerowicz schładzał gospodarkę pod koniec lat 90. kiedy był ministrem w rządzie AWS i efekt był znowu taki sam - czyli bezrobocie (w 1/2 bez zasiłku) wystrzeliło w kosmos a inflacja i tak przyspieszyła.

PS. Z jednej strony rządzący Polską walą w nas przyzwoleniem na horrendalny wzrost cen (przecież mają z tego gigantyczny VAT!), z drugiej strony wali w nas rządząca, tak kochna, Unia - klika niemiecka, bijąc klimatem i rzucając „kamieniami milowymi”. Jakby się nie obrócić to zawsze d... ups! wiatr w oczy. ■





Śmietnik miesiąca

Z KRAJU

Na „fujzbukach” wiszą ogłoszenia szybkiego zysku z inwestowania w akcje PKN Orlen lub budowanie nowych stacji paliw PKN Orlen. Jak zapewnia PKN Orlen, koncern podejmuje działania, aby usunąć z sieci fałszywe oferty i reklamy. Poza działaniami na drodze prawnej, firma prowadzi szeroką kampanię informacyjną ostrzegającą przed tego typu oszustwami.

⊙ Bogusław Hutek, przewodniczący górniczej Solidarności twierdzi, że rządzący nie zamierzają inwestować w nowe złoża ani w innowacyjne technologie wykorzystywania węgla. Zamierza natomiast płacić podmiotom zagranicznym za węgiel, którego w Polsce mamy pod dostatkiem.

⊙ Przewodniczący KSGiE Solidarność Jarosław Grzesik zwrócił się do premiera o pilne przedstawienie analizy skutków społecznych i gospodarczych wdrożenia zapisów pakietu Fit for 55, przewidującego zmniejszenie emisji dwutlenku węgla przez kraje członkowskie Unii Europejskiej o 55 proc. do roku 2030.

⊙ W 2021 r. skrajne ubóstwo dotyczyło 4,2 proc. Polaków. To oznacza, że ponad 1,5 miało na przeżycie mniej niż 692 zł miesięcznie. Najbardziej podróżowała żywność. To oznacza, że obecny kryzys może pogłębiać problem nierówności społecznych w naszym kraju.

⊙ Naukowcy obawiają się, że bez ustalenia, co się zdarzyło, co nie zadziało, kto ponosi odpowiedzialność w sprawie Odry, znajdzie się jakiś kozioł ofiarny. Choćby przyszło tysiąc badaczy, i choćby nie wiem jak się każdy natęzał, to nie udźwigną - taki to ciężar. Jak wyjdzie, że to nie PiS, to znaczy, że sfalszowali.

⊙ Czeski minister ds. europejskich nie wyklucza, że Węgry mogą wyjść z Unii Europejskiej, jeżeli nie będą się godzić na europejskie sankcje wobec Rosji.

⊙ *Pomożemy naszym braciom, może i oni kiedyś nam pomogą* - mówi Łukaszenka w nagraniu, na którym widać, jak rąbie drewno na opał. *Najważniejsze, żeby w Duda i Morawiecki nie zamazli* - dodaje.

⊙ Blisko 18 proc. pełnoletnich Polaków rozważa emigrację zarobkową. W ubiegłym roku rozważało ją 16,1 proc. badanych. Mniej Polaków opowiedziało się też za pozostaniem w kraju - 67,6 proc. w porównaniu z 81,2 proc. rok temu. Co więcej, niemal pięciokrotnie wzrósł odsetek niezdecydowanych - z 2,7 proc. do 14,6 proc.

⊙ Weselisko wiceministra rozgrzewa media za sprawą luksusowego ciągnika wiadomej firmy. Brał on także udział, z sukcesami, w publicznych przetargach. 35 identycznych ciągników dostarczył do przedsiębiorstwa państwowego Wody Polskie, a wcześniej wygrał konkursy na samochody ciężarowych dla wojska i policji.

⊙ *Za jakiś czas możemy osiągnąć zmianę nastawienia społeczeństwa niemieckiego do rozliczenia, a co za tym idzie - do stworzenia gruntu dla prawdziwego pojednania między Polską a Niemcami. To prawdziwe pojednanie powinno zastąpić tzw. kicz pojednania* - powiedział były ambasador RP w Niemczech, Andrzej Przyłębski, obecnie członek rady Instytutu Strat Wojennych.

⊙ „Le Figaro” przypomina, że Polska w wyniku wojny straciła miliony obywateli z rąk Niemców oraz poniosła ogromne straty materialne i kulturalne. - 83 lata po wybuchu II wojny światowej Polacy pytają, dlaczego ich kraj, który w tym konflikcie zbrojnym poniósł największe straty spośród kilkudziesięciu państw, nie otrzymał dotąd reparacji. Piszą o tym również m.in. „Washington Post”, CNN, Fox News, ABC i CBS, „Le Monde” i „Les Echos”. Temat pojawił się również w mediach holenderskich od „De Telegraaf”, przez „NRC” po „De Volkskrant”.

⊙ Stefan Tompson, urodzony w Wielkiej Brytanii Polak, opublikował filmy dotyczące polskich strat wojennych i kwestii reparacji za nie od rządu niemieckiego. Spotkał się z falą hejtu i jak sam podkreślił, czytając komentarze pod filmami - *zaczynam rozumieć, jak naród Goethego zrobił to, co zrobił podczas II wojny światowej*.

⊙ *Minęły 83 lata. Czy zatęskniliśmy już za wojną?* - zapytał czytelników redaktor naczelny Onetu Bartosz Węglarczyk. *Jest teoria, że to głupi komentarz w takim dniu* - piszą internauci. Pytanie, czy tęsknimy za wojną, jest co najmniej nie na miejscu - oceniają politycy, dziennikarze i użytkownicy sieci. Jeśli wygrają wybory, wycofają polskie roszczenia reparacji od Niemiec.

⊙ Białorusy niszczą polskie groby. Zrównano z ziemią nekropolię żołnierzy AK, którzy zginęli w walce z sowietami w 1944 r. w Surkontach. Kolejne miejsce pochówku czworga wojskowych, którzy zginęli z rąk Niemców w 1943 r., zostało zniszczone w Plebaniskach, ok. 20 km. od Grodna. To już siódmy grób polskich żołnierzy, który został w ostatnim czasie zniszczony.

⊙ W Polsce wprowadzenie ograniczenia energii może być niemożliwe. Konieczna byłaby instalacja inteligentnych liczników. Obecnie działa ich niewiele, więc jedynym skutecznym rozwiązaniem byłoby przysłowiowe „wyjęcie wtyczki”, które oczywiście w gospodarstwach domowych raczej nie wchodzi w grę - ocenia ekspert.

⊙ *Poprosiłem UOKiK, by skrupulatnie monitorował, czy nie ma zмовы cenowej wśród prywatnych przedsiębiorstw sprzedających węgiel, także na mikrorynkach* - powiedział w premier Mateusz Morawiecki. *To prywatni przedsiębiorcy kształtują ceny tak, jak chcą* - podkreślił.

⊙ Władze powiatowe w Wołowie na drzwiach łazienek powiesiły kartki, które mogłyby zostać użyte w filmie Stanisława Barei. *W związku ze wdrażanym programem naprawczym powiatu wizyty w toalecie mogą odbywać się tylko za zgodą przełożonego*. Zaapelowano również, żeby przed przyjściem do pracy skorzystać z toalety w domu. Jednocześnie w godzinach porannych uprasza się o korzystanie z toalet własnych mieszkaniach - napisano.

⊙ Samorządy od kilku miesięcy obserwują drastyczny spadek ilości śmieci odbieranych od mieszkańców. Czy te śmieci trafiają do domowych palenisk, a potem do naszych płuc? To plastik, papier, różnego rodzaju odpady.

⊙ „Ekolodzy” z Inicjatywy Dzikie Karpaty zamieścili w „fujzbukach” zdjęcie wyciętego lasu i stwierdzili, że zostało wykonane na Roztoczu. Jak się okazało, fotografia krąży po sieci od lat i była ilustracją do wydarzeń w... Kambodży i Rosji. Kiedy się wydało, to ekolodzy przeprosili.

⊙ Uczestniczka powstania warszawskiego (dla lewaków - powstanka) Wanda Traczyk-Stawska, żołnierka Armii Krajowej stwierdziła, że jest oburzona próbami wyegzekwowania od Niemców reparacji. - *Nikt jakoś nie pamięta, ile w czasie komunę zrobili dla nas Niemcy. Ja doskonale to pamiętam, Niemcy w stanie wojennym wysyłali paczki z żywnością i innymi niezbędnymi rzeczami*. Zrównywanie reparacji wojennych z paczkami żywnościowymi to najwyższy poziom absurdu. Po wprowadzeniu stanu wojennego Niemcy wysłali do Polski prawie 15 mln paczek i to powinno wystarczyć?

⊙ Dziennik „Gazeta Prawna” informuje, że minimalne wynagrodzenie wzrośnie od stycznia o 440 zł, a w lipcu o kolejne 50 zł. To więcej, niż wcześniej zapowiadał rząd. Oznacza to, że minimalne wynagrodzenie od stycznia wyniesie 3450 zł, a od lipca 3500 zł.

⊙ Wcześniej, w czerwcu minister rodziny proponowała od 1 stycznia kwotę 3384 zł i od 1 lipca 3450 zł, czyli średnio rocznie płaca minimalna wyniosłaby 3416 zł. Dziennik informuje, że nowe kwoty, to powrót do propozycji Jarosława Kaczyńskiego, który obiecywał, że minimalne wynagrodzenie wzrośnie w 2024 r. do 4000 zł. Nowy podwyżka ma być właśnie krokiem w tym kierunku. Jak informuje dziennik podwyżka to zmiana dla około 2,5 mln pracowników, którzy według GUS otrzymują minimalne wynagrodzenie.



👉 Grupa Azoty zamierza wnioskować do resortu aktywów państwowych o zgodę na przejęcie Zespołu Elektrowni Wodnych Niedzica – wynika z ustaleń Business Insider Polska. Nasi informatorzy twierdzą, że operacja ma ukryty cel – pozwoli zmniejszyć udziały podmiotów kontrolowanych przez rosyjskiego oligarchę Wiaczesława Kantora w akcjonariacie chemicznej spółki i dodatkowo da Skarbowi Państwa, pośrednio i bezpośrednio, ponad 50-procentowy udział w akcjonariacie Azotów.

👉 *Przyznam szczerze, że nie spodziewałem się po Komisji Europejskiej, że w tak otwarty sposób będzie grała na zmianę władzy w Polsce. Gra polityków obozu liberalno-lewicowego weszła w fazę bardzo brutalną - ocenił w rozmowie z „Wprost” prezydent Andrzej Duda.*

👉 *Im silniejszą Polska będzie, tym bardziej nienawidzić jej będą Niemcy, a my potrafimy posługiwać się tą ich niezniszczalną nienawiścią. Przeciwno Polsce możemy zawsze zjednoczyć cały naród rosyjski i nawet sprzymierzyć się z Niemcami.* - Włodzimierz Lenin na Kongresie III Międzynarodówki Komunistycznej, po klęsce Armii Czerwonej w Polsce, wrzesień 1920.

ZE ŚWIATA

👉 Olaf Scholz ogłosił, że Norwegia zwiększyła dla Niemiec produkcję gazu i tej zimy naszym sąsiadom gazu nie zabraknie. Jednocześnie Norwegia ogłosiła, że nie zwiększy wydobycia. Sytuacja robi się więc coraz trudniejsza, zwłaszcza że Polska negocjuje z Norwegami kontrakty dla Baltic Pipe. - *Nie ma wątpliwości, że będziemy musieli ustawić się w kolejce. Przed nami są dużo więksi i bogatsi* - mówi prezes Instytutu Studiów Energetycznych.

👉 Wstrząsające wyniki sondażu na Węgrzech. *To dość porażające.* Zaledwie 3 proc. zwolenników Fideszu, partii Viktora Orbana, wskazuje Kreml jako winnego rozpoczęcia wojny w Ukrainie. Aż 49 proc. z nich uznaje, że winę za rosyjską inwazję ponoszą NATO oraz Stany Zjednoczone. Zdecydowana większość Węgrów jest przeciwna sankcjom nakładanym na Rosję w związku z jej agresją na Ukrainę. Społeczeństwo opowiedziało się m.in. przeciw zakazowi importu rosyjskiej ropy czy ograniczeniom dla turystów z tamtego kraju.

👉 Niemiecki artysta Arthur Klose umieścił 3-metrowy plakat Wojciecha Korkucia **ACHTUNG RUSSIA!** na ścianie swojej galerii. - *Policjanci zażądali wyjaśnień. Kiedy zacząłem mówić powiedzieli, że nie będą tego słuchać. Podobno któryś z sąsiadów domagał się ich reakcji. Policjant kryminalny powiedział mi, że albo przestanę, albo będą takie akcje przeprowadzać tak długo, aż mnie zniszczą. Nie mają obozów koncentracyjnych na razie, dlatego zapowiedzieli zniszczenie mnie w inny sposób* - mówi Arthur Klose.

👉 Białoruski reżim Łukaszenki, który niedawno chwalił się mięsnymi lodami, chce teraz produkować kiełbasę na drukarkach w technologii 3D. W tym celu naukowcy z Narodowej Akademii Nauk opracowują specjalne emulgowane masy mięsne.

👉 Na Placu Wacława w centrum Pragi zebrali się blisko 100 tys. antyrządowych demonstrantów, którzy krytykują politykę rządu premiera Petra Fialy, przede wszystkim za drożyznę. Zabrzmiiała krytyka dostaw broni na Ukrainę, co zdaniem mówców, przedłuża trwającą wojnę.

👉 Według Samuele Furfari, byłego urzędnika Komisji Europejskiej zajmujący się kwestiami energii i profesora Wolnego Uniwersytetu Brukselskiego (ULB), to przez niemiecki eksperyment z transformacją energetyczną musimy płacić niebotyczne rachunki za energię.

Z FRONTU

👉 Wyjaśnienia Rosjan są toporne bo skierowane do własnej opinii publicznej. A ta składa się z dwóch grup. Pierwsza wierzy we wszystko, co mówi jej władza. Druga nie wierzy w ani jedno słowo bo władza zawsze kłamała, kłamie i będzie kłamać, jednak głośno nie wyrażą krytyki.

👉 *Rządy państw europejskich, zwłaszcza zubożałych Bałtów, wściekłych Polaków i uciekających do NATO Finów, walczą o to, kto będzie bardziej gniewnie mówił o chęci zerwania wszelkich stosunków z Rosją. Dosłownie: gardzimy Rosjanami i nie chcemy ich nigdzie puścić. Anuluj wize. Zapomnij o książkach i muzyce. Gaz i ropa - nie weźmiemy. Chociaż nie... to drugie jest trudniejsze, zwłaszcza w oczekiwaniu na mroźną zimę* - napisał były prezydent Rosji. Miedwiediew ponownie powołując się na rzekome sondaże, stwierdził, że ponad połowa mieszkańców UE nie chce zrywać stosunków z Rosją. Tyle samo miałyby być przeciwnie „antyrosyjskim sankcjom”. Z kolei do 90 proc. obywateli Wspólnoty miałyby *kategorycznie nie chcieć uczestniczyć w działaniach wojennych po stronie kijowskiego reżimu.*

👉 Coraz głośniej mówi się o tym, że „sojusznikiem” Kijowa w skutecznej ofensywie na rosyjskie pozycje może być panująca od lat w armii Putina wszechobecna korupcja. Zdaniem ekspertów to jeden z głównych powodów, dla których Rosji brakuje sprawnego sprzętu czy uzbrojenia.

👉 Deputowani z Petersburga podkreślili, że prezydent może być odsunięty od władzy, jeśli Duma Państwowa oskarży go o zdradę państwową. Według radnych działania Putina mogą dać powód do oskarżenia go o zdradę. Na policję wezwano siedmiu deputowanych, a wobec pięciorga z nich sporządzono protokoły za „dyskredytację armii” w związku z ich wpisami w mediach społecznościowych na temat propozycji, jaką skierowali do Dumy Państwowej.

👉 Z kolei moskiewscy radni punktują intolerancję i agresję, co wepchnęło Rosję w epokę zimnej wojny. Jak dodali, *Rosja znów budzi strach i nienawiść. A my po raz kolejny grozimy światu bronią jądrową. W związku z tym prosimy, by usunął się pan ze stanowiska* - dodając, że poglądy Putina są szkodliwe dla kraju.

👉 Macron znowu staje w obronie Rosji. Kraje bałtyckie i Polskę nazwał „podlegającymi do wojny”. *Nie powinniśmy też sprzymierzać się z najbardziej podlegającymi do wojny krajami, co groziłoby rozszerzeniem konfliktu i całkowitym zamknięciem komunikacji* - powiedział francuski prezydent Emmanuel Macron, odnosząc się tymi słowami do krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Jak dodał - Bruksela nie może pozwolić tym krajom na narzucenie Rosji polityki unijnej.

👉 Holenderska firma Vitterra czerpie ogromne zyski z handlu rosyjskim zbożem. Obroty podwoiły się, co ma związek m.in. ze wzrostem cen żywności. Prasa podkreśla, że wzbogaca się nie tylko sama firma, ale przede wszystkim napędza ona wojenny skarbiec Kremla.

👉 ...i kto tu rządzi? Kadyrow chce rozmowy z Putinem i rosyjskimi wojskowymi. „Muszą się z tego wytłumaczyć”.

👉 30-kilometrowa radioaktywna strefa zamknięta, utworzona po katastrofie Czernobyla w 1986 r., nie odstraszyła „bohater-skich” Rosjan, którzy okupowali elektrownię atomową i jej okolice przez pięć tygodni. „Najodważniejsi” mieszkali w okopach przy Czerwonym Lesie, jednym z najbardziej skażonych obszarów na świecie.

👉 Ukraińcy wykorzystali informację o stratach do szyderstw z Rosji. Pojawiło się złośliwe wyliczenie, że suma strat, czyli 673 mln dolarów pozwoliłyby Rosjanom na zakup 2,2 mln... pralek. Co z kolei miałyby - przy czteroosobowej rodzinie - pokryć zapotrzebowanie 8,8 mln obywateli Rosji.

👉 Rozmowa Władimira Putina z szefami obwodów o alkoholizmie miała drugie dno. Prezydent Rosji martwi się, że po inwazji na Ukrainę wzrósł poziom spożycia alkoholu. Sprawa ma dotyczyć także osób z „najbliższego otoczenia” rosyjskiego przywódcy.

👉 Bogusław Wołoszański odnosi się do zajęć, które niedawno ruszyły w rosyjskich szkołach. Mają uczyć dzieci i młodzież miłości do Kremla i wyjaśniać, dlaczego Rosjanie mordują Ukraińców. - *To jest przykład propagandy, która zawsze obowiązowała w Rosji, w Związku Radzieckim. Która wydawała się skuteczna i co pewien czas pojawia się taka nostalgia, że do tego wrócimy, bo to będzie skuteczne. Ale okazuje się nieskuteczne.* Nawet nowy prezes TVP doszedł do wniosku, że propaganda jest nieskuteczna. ■



Uścińska i Kaczyński o stażowych

Zdaniem Gertrudy Uścińskiej, szczególnie projekt "Solidarności" może doprowadzić do obniżenia emerytur osób, które z nich korzystają. Jets także bardzo kosztowny. Z kolei Jarosław Kaczyński twierdzi, że szanuje postulat wprowadzenia emerytur stażowych i pewnie któregoś dnia będzie zrealizowany, ale będzie trzeba chyba trochę zaczekać, gdyż w tym momencie nas na to niestety nie stać.

Pod koniec lipca przewodniczący „Solidarności” Piotr Duda wystosował list do marszałka Sejmu Elżbiety Witek, ws. emerytur stażowych, w którym wyraził swoje oburzenie w związku z brakiem postępów nad projektem złożonym osiem miesięcy temu.

Odpowiedź na list związkowców pojawiła się na stronach Centrum Informacyjnego Sejmu. Poinformowano, że projekt niezwłocznie otrzymał numer druku i został skierowany do pierwszego czytania w Sejmie, które miało miejsce w grudniu ubiegłego roku. Projekt ustawy znajduje się w planie prac na II półrocze 2022 roku Komisji Polityki Społecznej i Rodziny.

Prof. Gertruda Uścińska skrytykowała projekt „Solidarności”. Związkowcy chcieliby, żeby prawo do emerytury stażowej przysługiwało osobom urodzonym po 31 grudnia 1948 r. Kobiety mogłyby przejść na emeryturę po przepracowaniu 35 lat, a mężczyźni po 40 latach pracy. Warunkiem miałyby też być uzbieranie kapitału, który pozwoli na wypłatę co najmniej emerytury minimalnej. -Trzeba jasno powiedzieć, że jeśli te przepisy wejdą w życie, oznaczać to będzie poważne negatywne konsekwencje zarówno dla ubezpieczonych, jak i systemu - oceniła prezes ZUS. Dodała, że jej zdaniem projekt ten przede wszystkim doprowadzi do obniżenia wysokości emerytur ubezpieczonych, którzy z nich skorzystają.

Prof. Uścińska uważa ponadto, że emerytury stażowe w tej formie zmniejszyłyby podaż pracy osób w wieku przedemerytalnym, co zmniejszyłoby aktywność zawodową w tej grupie wiekowej. Dodała też, że całociowo aktywność zawodowa Polaków zostałaby skrócona. - Na całym świecie, wraz z wydłużaniem trwania życia oraz trwania życia w zdrowiu, zachęca się do wydłużania aktywności ekonomicznej - tłumaczy prezes ZUS. Jak wyjaśniała dalej, emerytury stażowe mają sens w krajach, gdzie wiek emerytalny jest wysoki, jak np. w Niemczech. Dla wszystkich wynosi on tam 67 lat, a na emeryturę można przejść po osiągnięciu 45 lat okresów składkowych i nieskładkowych.

Prof. Uścińska przedstawiła też szacunki dot. kosztów wprowadzenia emerytur stażowych. Jak wylicza ZUS, wydatki na

emerytury z FUS wzrosłyby o 4 mld zł w 2022 roku i o 7,1 mld zł w 2023 roku. Prezes ZUS już standardowo przypominała, że każdy kolejny rok aktywności po osiągnięciu wieku emerytalnego to dodatkowe 10-15 proc. do wysokości świadczenia.

Jarosław Kaczyński podkreślił, że należy pamiętać o tym, że „te 35 lat dla kobiet i 40 dla mężczyzn oznacza, że niektóre kobiety by mogły niewiele po pięćdziesiątce przejść na emeryturę, a mężczyźni - licząc, że się zaliczało służbę wojskową do stażu pracy - to przed sześćdziesiątką nawet. Na to nas niestety chyba troszeczkę w tym momencie nie stać”.

„Wiem, że to było w porozumieniach gdańskich z 1980 roku, ale to jest dzisiaj sprawa trudna i ja nie chcę nikogo oszukiwać. My mamy dzisiaj procent w PKB wydatków na emerytury naprawdę wysoki. I jest pytanie, czy my jesteśmy w stanie jeszcze go podwyższyć, czy pierwszeństwem nie jest jednak to, żeby podwyższać emerytury przede wszystkim, ale też te średnie, no i najniższe płace” - powiedział prezes PiS w odpowiedzi na zadane mu podczas spotkania w Nowym Sączu pytanie, „kiedy będzie możliwość przechodzenia na emeryturę po 40 latach pracy?”.

Kaczyński przekonywał, że „jest to wybór - albo to, albo to”. „Są pewne granice, których się przekroczyć nie da. Trzeba podjąć w tej sprawie decyzję” - przyznał. Zastrzegając, że nie chce nikogo urazić, Kaczyński przekonywał, że „w bardzo wielu wypadkach”, jednak nie we wszystkich, gdyż szczególnie w przypadku kobiet, które „często są rzeczywiście fizycznie spracowane i już nie dają rady, (...) to często chodzi o to, aby dostawać i pensję, i emeryturę. Tak to niestety wygląda i na to nas niestety chyba troszeczkę w tym momencie nie stać” - ocenił.

Odnosząc się do tych, którzy „pisali” porozumienia gdańskie, prezes PiS przyznał, że niektórych z nich znał bardzo dobrze. Według niego postulat ten był przez nich traktowany przy świadomości, że prowadzą „walkę z opresją zewnętrzną, że jesteśmy pod kuratelę Związku Sowieckiego i z to-

talitarnym ustrojem. Czyli różne rzeczy tam wpisywali” - dodał. Jak jednocześnie zapewnił, „ja szanuję oczywiście ten postulat, natomiast pewnie któregoś dnia będzie zrealizowany, ale będzie trzeba chyba troszkę zaczekać”.

Pod koniec sierpnia br. minister Marlena Małag poinformowała, że projekty dotyczące emerytur stażowych będą analizowane jesienią. „Są rzeczywiście godne tego, aby je dobrze przeanalizować” - mówiła w TVP.

W grudniu ub.r. w Sejmie odbyło się pierwsze czytanie przygotowanego przez Solidarność projektu obywatelskiego w sprawie emerytur stażowych, pod którym zebrano 235 tys. podpisów. Przewiduje on, że prawo do takiego świadczenia miałyby osoby, które osiągnęły wynoszący 35 lat dla kobiet i 40 dla mężczyzn okres składkowy i nieskładkowy. Emerytura stażowa przysługiwałaby, pod warunkiem że jej wysokość ustalona przy zastosowaniu tzw. formuły zdefiniowanej składki nie jest niższa od minimalnej emerytury. Projekt trafił do komisji polityki społecznej i rodziny.

W grudniu do Sejmu skierowany został też prezydencki projekt emerytur stażowych. Przewiduje on, że na wcześniejsze emerytury mogłyby przechodzić osoby, które mają odpowiednio wysoki staż pracy: 39 lat w przypadku kobiet i 44 lata w przypadku mężczyzn oraz zgromadzony kapitał emerytalny wystarczający na emeryturę w wysokości co najmniej najniższej emerytury. Projekt obejmuje regulacją osoby ubezpieczone w powszechnym systemie emerytalnym, a także tych objętych rolniczym systemem ubezpieczeń społecznych.

Aktualny wiek emerytalny, który obowiązuje od 1 października 2017 r., wynosi 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn.

Jeszcze taka „ciekawostka” - Emerytura stażowa została wprowadzona w Niemczech w 2012 r. i przysługuje po osiągnięciu 45 lat pracy i ukończeniu odpowiedniego wieku emerytalnego. Do stażu pracy zalicza się okresy obowiązkowego i dobrowolnego ubezpieczenia, czas kształcenia się w szkole średniej lub wyższej, czy opieki nad dzieckiem. ■

W spotkaniu ze strony rządowej uczestniczyli Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii, Anna Łukaszevska-Trzeciakowska, wice-minister Klimatu i Środowiska i Bartosz Marczyk, wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju. Stronę związkową reprezentowali członkowie prezydium Komisji Krajowej, z przewodniczącym Piotrem Dudą na czele, a także przewodniczący z branż i regionów szczególnie zainteresowanych problematyką zakładów energochłonnych.

Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ Solidarność reprezentowali:

Tadeusz Szumlański – Krajowa Sekcja Przemysłu Chemicznego

Ireneusz Besser – Krajowa Sekcja Ceramików i Szklarzy

Marek Ziarkowski – Krajowa Sekcja Pracowników Przemysłu Papierniczego oraz Mirosław Miara

– Sytuacja jest dramatyczna dlatego pozwoliłem sobie w trybie pilnym po rozmowie z panem premierem i z panem ministrem Budą zorganizować te spotkanie. Podobne spotkanie odbyło się prawie miesiąc temu w Regionie Śląsko-Dąbrowskim. Przedstawienie programu ratunkowego jest bardzo ważne. Wszyscy wiemy, że w tych branżach ruszy się jedną cegielką a zawała się cały mur. Widzimy to w przypadku Azotów, o czym też rozmawiałem z panem premierem. Wszyscy pamiętamy, że po załatwieniu problemu odwróconego VAT-u staraliśmy się wspierać tę branżę, żeby była konkurencyjna w stosunku do państw starej piętnastki Unii Europejskiej, rozmawialiśmy o nowelizacji ustawy tzw. mocowej. Niestety Komisja Europejska nie wyraziła zgody na nowelizację tej ustawy. Później był apel pracodawców, który był wsparty przez nas by dla zakładów energochłonnych wstrzymać opłaty mocowe. Dziś spotykamy się po to by nie zamykać firm dla których sytuacja staje się dramatyczna – przywitał gości przewodniczący Piotr Duda.

– Rzeczywiście mogę potwierdzić, że sytuacja jest dynamiczna, z dnia na dzień pojawiają się trudniejsze informacje. Możemy wyjść z propozycją programu, który by zrekomensował koszty energii jak i gazu. Jest to oczywiście trudne – zakres jest niezwykle duży, mamy cały szereg przedsiębiorstw, które nie mieszczą się w definicji podmiotów energochłonnych, ale też bardzo dotyka ich koszt energii. Do takiego programu wsparcia mogłoby wejść nawet 300 tys. podmiotów, ale oczywiście operujemy w ramach możliwości budżetowych. Do końca roku dysponujemy kwotą do 5 miliardów złotych i w ramach tej kwoty chcielibyśmy poruszać się w ramach wsparcia – zaznaczył minister Buda.

– Dzisiaj sytuacja branży energochłonnej powinna być na tych, którzy już potrzebują pomocy, bo za miesiąc dwa lub trzy już ich nie będzie. Dzisiaj musimy zadziałać jak podczas tarcz antycovidowych. Jeśli firmy zaczną się związać to będzie sytuacja dramatyczna i to będą koszty.

Firmy energochłonne i współpracujące z

Pomoc potrzebna jest natychmiast

29 sierpnia w warszawskim budynku Komisji Krajowej odbywa się spotkanie związkowców z NSZZ „Solidarność” z przedstawicielami administracji rządowej w sprawie problemów tzw. branży energochłonnej.



nimi to jest milion pracowników. Później możemy pracować nad kolejnymi rozwiązaniami – zwrócił uwagę Piotr Duda.

W trakcie spotkania omawiamy jest m.in. przykład problemów Huty Cynku „Miasteczko Śląskie”, a specjalnym gościem spotkania jest prezes spółki Mirosław Indyka. Tadeusz Szumlański, Irek Besser oraz Marek Ziarkowski omówili sytuację w ich branżach tj. w chemii, ceramice i szklarstwie oraz w przemyśle papierniczym.

– To spotkanie potrzebna, ale o wiele późniejsze, z winy polskiego rządu. Na pewno będzie potrzebne spotkanie na najwyższym szczeblu – z Panem Premierem. Wnioski po tym spotkaniu są takie, że trzeba ratować te zakłady energochłonne, które są w sytuacji dramatycznej. Należy podzielić zakłady na te, które nie wytrzymają miesiąca lub dwóch i na pozostałe. Program pomocowy musi zostać jak naj-

szybciej przygotowany. Do tego trzeba zgody na najwyższym szczeblu – Pana Premiera, dlatego będziemy prosić o jak najszybciej o spotkanie. Przypominam, że zakłady energochłonne to miejsca pracy, a miejsca pracy to żywotny interes każdego związku zawodowego, a szczególnie NSZZ „Solidarność”. Zrobimy wszystko żeby nie powróciły lata dziewięćdziesiąte, gdy codziennie były zamykane zakłady pracy i były ogłaszane upadłości. To sytuacji nie do przyjęcia i musimy stanąć na głowie aby tę sytuację w miarę unormować. Wiem, że sytuacja gospodarcza w kraju jest postawiona na głowie – jak mówiłem na dzisiejszym spotkaniu ceny energii, czy gazu nie są cenami rynkowymi – to ceny spekulacyjne. Podobnie jak opłata za tonę emisji CO2 – to też scena spekulacyjna - spotkanie z przedstawicielami administracji rządowej ocenił Piotr Duda. 

Mirosław Miara



Połączenie z PGNiG coraz bliżej

Zarządy PGNiG oraz PKN Orlen pod koniec lipca 2022 podpisały plan połączenia obu spółek określający m.in. parytet wymiany akcji PGNiG na akcje PKN Orlen. Wdrożenie tego planu nastąpi po decyzjach, które zostaną podjęte w najbliższych miesiącach podczas walnych zgromadzeń spółek. Zgodnie z decyzją UOKiK nowy koncern pozostanie właścicielem magazynów gazu ziemnego należących do PGNiG.

Orlen przejmie magazyny gazu. Warunkiem dokonania połączenia Orlenu i PGNiG postawionym przez UOKiK jest sprzedaż Gas Storage Poland, spółki z grupy PGNiG zarządzającej magazynami gazu PGNiG, ale same magazyny będą własnością nowego koncernu.

To, jak wszystko na to wskazuje, jeden z ostatnich akordów procedury przejęcia PGNiG przez Orlen. Zielone światło dał przejęciu list intencyjny podpisany w lipcu 2020 pomiędzy Orlenem a Skarbem Państwa w sprawie procesu przejęcia kontroli kapitałowej przez Orlen nad PGNiG.

–Po połączeniu sił z PKN Orlen łatwiej będzie nam przeprowadzić transformację energetyczną, przez którą bezwzględnie przejść musi nie tylko nasz kraj, ale wszystkie europejskie gospodarki. Żeby zająć dobrą pozycję na międzynarodowym rynku i zapewnić na lata bezpieczeństwo energetyczne Polski, musimy zbudować podmiot zdolny skutecznie konkurować na globalnym rynku – powiedziała Iwona Waksmundzka-Olejniczak, prezes zarządu PGNiG.

- Tworzenie silnych koncernów o zróżnicowanych, komplementarnych obszarach działalności to nie tylko międzynarodowy standard, ale także konieczność z punktu widzenia wyzwań transformacji energetycznej i powodzenia dalszego rozwoju naszej gospodarki. Wykorzystując silne strony każdej ze spółek, przeznaczymy środki niezbędne dla inwestycji w kolejne perspektywiczne obszary działalności – podkreślił Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen.

Transakcja przejęcia PGNiG przez Orlen pierwotnie została zgłoszona do Komisji Europejskiej (KE), ale, jak podał UOKiK, KE przychyliła się do wniosku przedsiębiorców i przekazała sprawę Prezesowi UOKiK, który w marcu 2022 wydał warunkową zgodę na połączenie Orlenu i PGNiG. Ważnymi aktywami PGNiG są magazyny gazu. Koncern gazowy ma obecnie podziemne magazyny gazu o pojemności około 3,2 mld m³. Zgodnie z decyzją UOKiK nowy koncern pozostanie właścicielem infrastruktury magazynowej gazu ziemnego. Natomiast warunkiem dokonania połączenia Orlenu i PGNiG postawionym przez

UOKiK jest sprzedaż Gas Storage Poland, czyli spółki z grupy PGNiG zarządzającej magazynami gazu należącymi do PGNiG. Wydając decyzję Prezes UOKiK wskazywał w marcu 2022, że dzięki rozdzieleniu własności magazynów od ich zarządzania, zwiększy się dostępność do tej infrastruktury dla podmiotów zewnętrznych tj. konkurentów PGNiG i Orlen.

UOKiK podkreślił, że istotą warunku jest także to, że nabywca Gas Storage Poland nie może prowadzić działalności na rynkach obrotu gazem ziemnym, a ponadto musi zostać zaakceptowany przez Prezesa UOKiK. Warunek ma obowiązywać dopóki udział połączonego podmiotu w rynku magazynowania gazu w Polsce będzie wynosił powyżej 40 proc.

magazynowania gazu. Dzięki temu może pojawić się więcej niezależnych ofert na gaz ziemny zarówno hurtowych, jak i detalicznych – komentował Tomasz Chrósty, prezes UOKiK.

Połączenie przez przejęcie

Ogłoszony 29 lipca 2022 plan połączenia Orlenu i PGNiG przewiduje tzw. połączenie przez przejęcie. Ma ono nastąpić poprzez przeniesienie całego majątku PGNiG na Orlen w zamian za akcje, które plocki koncern przyzna akcjonariuszom PGNiG.

W wyniku proponowanej transakcji ma zostać wyemitowanych do 534 mln nowych akcji Orlenu serii F. Emisja akcji połączeniowych, które trafią do dotychczasowych



- Realizacja warunku ułatwi konkurentom uczestników koncentracji dostęp do magazynów gazu ziemnego. Powinno to stworzyć sprzyjające warunki do zwiększenia importu gazu ziemnego przez te podmioty. Łatwiejsze będzie bowiem spełnienie obowiązków nakładanych przez prawo energetyczne na importerów w zakresie

akcjonariuszy PGNiG podwyższy kapitał zakładowy Orlenu. W planie połączenia określony został parytet wymiany akcji. Akcjonariusze PGNiG, w zamian za akcje spółki, otrzymają nowo emitowane akcje Orlenu w stosunku 0,0925 do 1. Oznacza to, że za każdą akcję PGNiG akcjonariusz otrzyma 0,0925 akcji Orlenu.

Liczba przyznanych akcji będzie sta-
nowić liczbę naturalną, a w zamian za nie-
przyznane ułamki akcji połączeniowych,
które zostaną zatrzymane w nowo utwo-
rzonym koncernie, akcjonariusze PGNiG
otrzymają dopłaty na zasadach określo-
nych w planie połączenia.

Proponowane połączenie podlega
uchwałom walnych zgromadzeń Orlenu i
PGNiG oraz innym warunkom opisanym
w planie połączenia, w tym złożonym przez
Orlen zawiadomieniu o późniejszej kontroli
nad holdingiem Skarbu Państwa.

Przewiduje się, że walne zgromadzenia
Orlenu i PGNiG odbędą się odpowiednio
we wrześniu i październiku 2022, a połą-
czenie zostanie zarejestrowane i sfinalizo-
wane w październiku / listopadzie 2022.

Synergie koncernów dla rozwoju

PGNiG ocenia, że połączenie PGNiG z
Orlenem wzmocni bezpieczeństwo ener-
getyczne Polski, bo m.in. zwiększy moż-
liwości inwestycyjne oraz poprawi pozycję
negocyjacyjną nowego, powstałego z połą-
czenia koncernu, co wpłynie na poprawę
bezpieczeństwa surowcowego kraju.

– Działalność PKN Orlen i PGNiG dopeł-
nia się w wielu obszarach. Mamy szeroki
portfel koncesji poszukiwawczych i wydo-
bywczych, inwestujemy w alternatywne
źródła energii, rozwijamy sektor ciepłowni-
czny. Posiadamy rozbudowaną sieć dys-
trybucyjną i instalacje magazynowe dla
gazu ziemnego. Łącząc doświadczenia i
kapitał obu podmiotów, znacznie poszerzy-
my ofertę dla naszych klientów zarówno
biznesowych jak i indywidualnych - powie-
działa Iwona Waksmundzka-Olejniczak.
Jako jeden koncern zyskamy także zupeł-
nie nową pozycję negocyjacyjną - zarówno

w przypadku zakupu surowców, jak i wej-
ścia na międzynarodowy rynek obrotu pa-
liwami i energią. Połączenie to także nowe
szanse rozwoju zawodowego w koncer-
nie o silnej, międzynarodowej pozycji. Pra-
cownicy PGNiG swoim doświadczeniem
i wiedzą będą wspierać rozwój centrów
kompetencyjnych, w szczególności z
obszaru poszukiwania i wydobywania węglow-
odorów, dystrybucji i magazynowania
gazu oraz wytwarzania ciepła i energii
elektrycznej – zaznaczyła Iwona Wak-
smundzka-Olejniczak.

PGNiG wskazuje, że duże znaczenie
mają kompetencje koncernu w dystrybucji
i magazynowania gazu. Grupa PGNiG dys-
ponuje, jak podaje spółka, największą w
Europie, liczącą ponad 190 tys. km gazową
siecią dystrybucyjną.

Ważnym wkładem PGNiG w rozwój i dy-
wersyfikację działalności nowego podmiotu
będzie, jak zauważa sama spółka, jej
pozycja w produkcji energii elektrycznej i
ciepła. PGNiG via PGNiG Termika zasila
największą sieć ciepłowniczą w Unii Eu-
ropejskiej zlokalizowaną w Warszawie i
jak stwierdza ma pozycję drugiego naj-
większego wytwórcy ciepła systemowe-
go w Polsce.

Po połączeniu, jak w maju 2022 wyja-
śniał Orlen, spółka PGNiG zostanie prze-
kształcona w oddział Orlenu, spółki-córki
PGNiG staną się spółkami zależnymi od
Orlenu, a zmiana właścicielska nie zmieni
nic w zakresie warunków zatrudnienia pra-
cowników. Z kolei wspomniana już firma
Gas Storage Poland, objęta środkami za-
radczymi, będzie pod nadzorem nowego
inwestora. ■

Henkel zwalnia

**Zwolnienia grupowe w polskim Hen-
kle rozpoczną się już w październi-
ku. Pracownicy będą mogli liczyć na
dodatkowe odprawy. Jak wysokie?**

Jak informuje Marcin Zabochnicki,
przewodniczący „Solidarności” w Hen-
kle Polska, pracownicy firmy otrzy-
mają dodatkowe odprawy w wysokości od
dwóch do sześciu miesięcznych wynagro-
dzeń. „Solidarność” podkreśla też, że zwal-
nianym osobom będą przysługiwały odpra-
wy zapisane w Kodeksie pracy.

Restrukturyzacja w Henkle jest związa-
na z likwidacją dwóch działów i stworze-
niem w ich miejsce nowego. W Polsce pra-
cę stracą 42 osoby. - Zlikwidowane zo-
staną dublujące się stanowiska oraz sta-
nowiska „mikromenedżerów”, czyli osób
zarządzających zespołami liczącymi po
kilku pracowników – wyjaśnia Marcin Za-
bochnicki. Jak zaznaczają związkowcy,
zwalniani pracownicy nie stracą nagród ju-
bileuszowych. Wyplacone one zostaną tym
osobom, które w przyszłym roku nabyły-
by do nich prawo. Firma pomoże także pra-
cownikom w znalezieniu nowej pracy, na-
pisanie CV i przygotowaniu do rozmowy
kwalifikacyjnej.

Henkel ma w Polsce dwie firmy: Henkel
Polska Operations oraz Henkel Polska.
Pierwsza z nich zajmuje się produkcją
m.in. środków czystości, druga - sprze-
dają. ■

Idziemy drogą prawdy

**W sali BHP Stoczni Gdańskiej odby-
ły się obchody 42 rocznicy podpisa-
nia Porozumień Sierpniowych.**

Związek Zawodowy Solidarność się
nie zmienia. Jesteśmy jak w 1980
roku, twardo stąpamy po ziemi, mó-
wimy prawdę w oczy. Od tego jest związek
zawodowy, aby mówić prawdę, niejedno-
krotnie gorzką prawdę i to są te dni, lipco-
wo-sierpniowo-wrzesniowe, żeby o tym
mówić - podkreślił Piotr Duda. - Solidar-
ność nie jest dzisiejsza, wczorajsza czy
przedwczorajsza. Jest jedna +Solidar-
ność+ od samego początku i my nikogo z
niej nie wyrzucaliśmy. Każdy wybrał swoją
drogę w życiu. Jedni poszli do polityki, inni
do biznesu i mieli do tego prawo. Ci, któ-
rzy są w związku od 1980 roku godnie re-



prezentują tę organizację nie tylko w za-
kładach pracy, ale są bardzo ważnym czyn-
nikiem w dialogu społecznym z każdą
władzą - mówił Duda.

Odnosił się do słów Danuty Wałęsy: *Nikt
nikogo nie gumkuje. Solidarność idzie
drogą prawdy. W moim gabinecie wisi por-
tret pierwszego przewodniczącego. Taka
jest nasza historia, historia naszego związ-*



ku i niczego nie gumujemy - mówił doda-
jąc, że będzie reagował na obrażanie
związkowców.

Zwrócił również uwagę na toczącą się
wojnę w Ukrainie oceniając, że związkow-
cy stanęli na wysokości zadania. „Poka-
zaliśmy swoją solidarność, otworzyliśmy
nasze domy dla gości z Ukrainy i gościmy
ich do dzisiaj” - podkreślił. ■

W sobotę, 10 września treść dokumentu udostępnił portal tygodnika „Solidarność”. Tysol.pl przypomniał, że „Solidarność” już ponad dwa lata temu, w obliczu pandemii koronawirusa, wniosowała do KE o zawieszenie systemu ETS. „Obecnie w obliczu wojny i kryzysu energetycznego problem jest jeszcze bardziej palący” – stwierdzono.

Pod koniec sierpnia br. w Paryżu szef polskiego rządu zaproponował „zamrożenie” cen ETS na poziomie 30 euro na dwa lata. Jednak szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen stwierdziła wówczas, że Unia Europejska potrzebuje systemu handlu emisjami, żeby zmniejszać emisje dwutlenku węgla.

Przypomnijmy także, że 9 września odbyła się nadzwyczajna narada unijnych ministrów w sprawie wysokich cen energii. Głównym tematem dyskusji przedstawiciele państw członkowskich UE były sposoby rozwiązania trudnej sytuacji rynkowej. Konkretnie propozycje powinny się pojawić 14 września przy okazji wystąpienia przewodniczącej KE Ursuli von der Leyen.

W liście NSZZ „Solidarność” zwrócił uwagę na wielki kryzys, który dotyka Europę, w związku z agresją zbrojną Rosji na Ukrainę. Szczególną uwagę autorzy dokumentu poświęcili kryzysowi energetycznemu. „Na to wszystko nakłada się nieodpowiedzialna polityka klimatyczna Komisji Europejskiej, w tym przede wszystkim spekulacyjny system handlu emisjami ETS”.

W ocenie „Solidarności” należy w ramach Unii przede wszystkim „bezwzględnie zawiesić funkcjonowanie europejskiego systemu handlu uprawnieniami do emisji EU ETS, a następnie poddać go drobiazgowej analizie i reformie, szczególnie w kontekście powrotu wielu krajów, w tym Niemiec, Francji czy nawet Norwegii, do energetyki konwencjonalnej i wydobywania węgla”.

„Nie rozumiemy”. Polska „Solidarność” w swoim liście wyraziła także oburzenie i rozczarowanie, w związku z blokowaniem pieniędzy dla naszego kraju na uchodźców wojennych z Ukrainy oraz w ramach środków z Krajowego Planu Odbudowy (KPO). „Nie rozumiemy, dlaczego Polska, kraj członkowski UE, jest traktowana w sposób jawnie i obraźliwie niesprawiedliwy” – napisali autorzy listu do przewodniczącej KE.

Już w marcu 2020 roku „Solidarność” apelowała do Komisji Europejskiej o zawieszenie systemu handlu emisjami.

NSZZ „Solidarność” domaga się od Komisji Europejskiej bezwzględnego zawieszenia funkcjonowania europejskiego systemu handlu uprawnieniami do emisji EU ETS oraz głębokiej rewizji dotychczasowej polityki klimatycznej. W liście adresowanym do przewodniczącej Ursuli von der Leyen, szef „Solidarności” Piotr Duda apeluje o skoncentrowanie wysiłków na ratowaniu unijnej gospodarki.

„Solidarność” pisze do Komisji Europejskiej

„Nie rozumiemy!” NSZZ „Solidarność” napisał list do przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen. Wyrażono w nim oburzenie m.in. w kwestii systemu ETS. List został podpisany przez szefa Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Piotra Dudę.

Odbudować gospodarkę UE

W liście skierowanym do Komisji Europejskiej, w imieniu Komisji Krajowej Piotr Duda, przewodniczący Związku pisze, że epidemia koronawirusa bezpośrednio dotknęła setki tysięcy ludzi, a pośrednio wpłynęła na życie całych społeczeństw i sposób funkcjonowania państw członkowskich. – Mamy do czynienia z kryzysem o gigantycznych rozmiarach, nie tylko w sferze ochrony zdrowia i bezpieczeństwa obywateli, ale również w obszarze gospodarczym – napisał Piotr Duda. Wśród poszkodowanych branż wymienił sparaliżowany transport, zerwane łańcuchy dostaw, zamrożenie działalności wielu sektorów gospodarki, miliony pracowników i pracodawców bojących się o przyszłość swoją oraz swoich rodzin. – To problemy, z którymi borykają się obecnie wszystkie kraje członkowskie UE. Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że konsekwencją pandemii będzie zapaść gospodarcza na niespotykaną skalę. Znacznie większą niż kryzys lat 2008-2009 – czytamy w liście.

Pakiet stymulacyjny czyli rewizja polityki klimatycznej

Zdaniem „Solidarności” bez względu na to, jak długo potrwa pandemia, państwa członkowskie i instytucje unijne będą musiały skoncentrować się na odbudowie europejskiej gospodarki, co wymaga od Komisji Europejskiej silnego pakietu stymulacyjnego. – W ocenie NSZZ „Solidarność” jednym z najważniejszych elementów pakietu stymulacyjnego powinna być głęboka rewizja dotychczasowej polityki klimatyczno-energetycznej UE. Przede wszystkim należy bezwzględnie zawiesić funkcjonowanie europejskiego systemu handlu uprawnieniami do emisji EU ETS – czytamy w liście.

Zdaniem związku, to konieczne, aby tania i stabilna energia mogła być impulsem, niezbędnym do odbudowy wzrostu gospodarczego. Szczególnie w przypadku krajów takich jak Polska. – Dzięki temu energetyka konwencjonalna jest o wiele tańsza niż alternatywne źródła – podkreśla Solidarność. – Trzeba także pamiętać, że system EU ETS obejmuje nie tylko ener-

getykę. To również ogromne obciążenie dla przemysłów energochłonnych, w tym w szczególności hutnictwa, produkcji cementu i ceramiki, branży chemicznej czy papierniczej, a także sektora transportu lotniczego, który już dziś z powodu pandemii znalazł się na granicy bankructwa. Te branże zatrudniają setki tysięcy pracowników w skali całej UE. Każde miejsce pracy w przemyśle generuje dodatkowo kilka kolejnych etatów w jego otoczeniu: w usługach i transporcie. Ochrona przemysłu w obecnej sytuacji, gdy całej UE grozi drastyczny wzrost bezrobocia, musi być dla Komisji Europejskiej zadaniem bezsprzecznie priorytetowym – czytamy w liście.

Rewizja Zielonego Ładu

Według „Solidarności” konieczna jest gruntowna rewizja „zielonego Ładu”. – Gwałtowne pogorszenie sytuacji gospodarczej na świecie, stwarza również konieczność gruntownej rewizji strategii Europejskiego Zielonego Ładu, forsowanej przez Komisję Europejską. Strategia ta była tworzona w zupełnie innych realiach gospodarczych i jest niedostosowana do obecnych warunków – uzasadnia „Solidarność”.

Według Związku wprowadzenie neutralności klimatycznej do 2050 roku w przypadku Polski kosztować będzie ponad 500 mld euro. – Wieloletnie ekonomiczne i społeczne skutki dla całej Unii podważają deklaracje o możliwym wsparciu naszej gospodarki. NSZZ „Solidarność” apeluje do Komisji Europejskiej o głęboką rewizję planu strategii doświadczenia do tzw. neutralności klimatycznej w 2050 roku. W obecnej sytuacji Unia Europejska powinna poprzestać na celach redukcyjnych, do wypełnienia których poszczególne kraje członkowskie Wspólnoty zobowiązały się w porozumieniu paryskim. Dopiero po wyjściu z globalnego kryzysu gospodarczego, w obliczu którego стоимy, UE może rozpocząć dyskusję na temat nowej strategii klimatyczno-energetycznej – czytamy dalej.

Po wysłaniu listu do Komisji Europejskiej „Solidarność” deklaruje, że będzie prowadziła kampanię wśród innych europejskich centrów związkowych, a także poprosi o wsparcie ze strony władz państwowych.  **Tysol**

Ukraiński parlament pracuje nad nowym prawem. Ustawa O pracy ma zastąpić dotychczasowy Kodeks pracy, który pochodzi jeszcze z czasów, kiedy Ukraina była sowiecką republiką. Liberalne – wzorowane na zachodnich – przepisy niepokoją jednak ukraińskie związki zawodowe. Twierdzą one, że ustawa radykalnie ogranicza prawa pracowników, w tym ochronę przed zwolnieniami. Rząd odpowiada, że Kodeks z 1971 r. był przestarzały i trzeba go unowocześnić.

Ukraińskie władze planują pożegnać się ze starymi normami pracy, bo są „archaiczne”. Obowiązujący od 51 lat w Ukrainie Kodeks pracy to zlepek sowieckich i post-sowieckich przepisów i norm, które mają się nijak do rynkowej rzeczywistości – przekonują ukraińskie władze.

Rząd w to miejsce proponuje nowy, bardzo zwięzły kodeks, który ma tylko dziewięć działów i 98 artykułów. Wiele nowych przepisów wzorowanych jest na zachodnich rozwiązaniach.

Są kontrowersje

Najwięcej kontrowersji wzbudza zalegalizowanie w Ukrainie tzw. umów zerogodzinowych. To bardzo wygodna dla pracodawców elastyczna forma zatrudnienia, w której pracownik nie ma zagwarantowanej pracy – pracuje tylko, jeśli jest praca i tylko za przepracowane godziny dostaje wynagrodzenie.

Zgodnie z nowymi przepisami, proponuje się, aby pracodawcy, którzy zdecydowali się na skorzystanie z opcji umowy zerogodzinowej, mogli wzywać do pracy pracowników do woli, chociaż umowy muszą określać sposób i minimalne ramy czasowe informowania pracownika o pracy oraz czas reakcji pracownika na wyrażenie zgody lub odmowy podjęcia pracy.

Przepisy stanowią również, że osoby zatrudnione na tych nowych umowach muszą mieć zagwarantowane co najmniej 32 godziny pracy miesięcznie, a odsetek pracowników zatrudnionych na umowach zerowych w danej firmie nie może przekraczać 10 proc.

Poza tym pracodawcy mają zyskać prawo do zwolnienia pracownika przebywającego na urlopie lub zwolnieniu lekarskim, a także zwolnienia kobiet w ciąży i na urlopie macierzyńskim. Jednocześnie pracodawcy nie będą zobowiązani do wypłaty zwalnianym należnych im odpraw. Teraz to wszystko jest możliwe tylko w przypadku likwidacji przedsiębiorstwa.

Ponadto proponuje się zmniejszenie wymiaru płatnych urlopów, anulowanie dodatkowych urlopów dla m.in. matek wielodzietnych oraz uczestników działań wojennych i mieszkańców Czarnobyla.

Roszczenia pracowników wobec pracodawcy np. za niewykorzystany urlop wypoczynkowy lub inne należne świadczenia pracownicze mają wygasać już po dwóch latach od ich zapadalności – teraz można ich dochodzić bezterminowo. Wynagrodzenia pracowników nie będą też podlegały obowiązkowym waloryzacji, jak jest to obecnie.

Ukraina szykuje nowy kodeks pracy

Ustawa o pracy ma zastąpić dotychczasowy, pochodzący z czasów radzieckich Kodeks pracy. Proponowane zapisy niepokoją jednak związki zawodowe działające nie tylko na Ukrainie. Swoje stanowisko w tej sprawie wystosowały polskie centrale związkowe. Interweniował szef polskiej "Solidarności".

W projekcie pojawia się również nowy „urlop na własny koszt”. Ustawodawca zakłada, że pracownik może nagle zachorować (od jednego do trzech dni) bez przedstawienia pracodawcy dokumentów potwierdzających chorobę, ale za te dni nie otrzyma wynagrodzenia.

Niektóre firmy już są poza prawem

Przed wejściem w życie nowego Kodeksu pracy obowiązują już przepisy, które można określić jako „mały Kodeks pracy”. Mowa tu o ustawie dotyczącej „uproszczenia regulacji stosunków pracy w zakresie małych i średnich przedsiębiorstw oraz zmniejszenia obciążeń administracyjnych związanych z działalnością gospodarczą”. Jej zapisy obowiązują od 19 sierpnia 2022 r. i praktycznie znoszą dotychczasowy Kodeks pracy dla 70 proc. ukraińskich firm – tyle jest małych i średnich firm na Ukrainie w stosunku do ogółu przedsiębiorstw. Ustawodawca przewidział bowiem, że strony umowy o pracę w małych i średnich firmach będą mogły ją swobodnie kształtować zarówno w zakresie nawiązywania, jak i rozwiązywania stosunku pracy, wynagradzania, standardów pracy, premii, nagród, odszkodowań, a także norm czasu pracy. Rządząca w Ukrainie partia Sługa Narodu argumentowała, że „skrajna nadmierna regulacja zatrudnienia jest sprzeczna z zasadami samoregulacji rynku i nowoczesnego zarządzania personelem”.

Związki zawodowe biją na alarm

Innego zdania na temat nowego prawa pracy jest Federacja Związków Zawodowych Ukrainy, która zaalarmowała Międzynarodową Organizację Pracy oraz europejskie związki zawodowe, że uchwalona ustawa „narusza międzynarodowe standardy pracy”. Do protestu przeciwko nadmiernej liberalizacji prawa pracy na Ukrainie włączył się również polski NSZZ „Solidarność”, interweniował przewodniczący Piotr Duda, ale niewiele to dało.

Teraz, kiedy procedowana jest nowa ustawa O pracy, Federacja znowu zapowiada, że będzie przekonywać prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, by jej nie podpisywał. Opiniując ten projekt, związkowcy napisali, że łamie on Konstytucję Ukrainy. Jako przykład wskazano, że szczególne grupy pracownicze takie jak: młodociani i kobiety nie są w nowych przepisach w ogóle chronieni.

Jedno z głównych zadań regulacji państwowej, polegające na zapewnieniu przyzwoitych warunków pracy i przeciwdziałanie ubóstwu wśród ludzi pracujących, nie jest zrealizowane – czytamy w komentarzu związkowców.

Podkreślają oni, że projekt ustawy narusza postanowienia międzynarodowych aktów ratyfikowanych przez Ukrainę, zwłaszcza konwencji i rekomendacji MOP, jak i dyrektyw UE dotyczących stosunków społecznych i pracowniczych, które Ukraina zobowiązała się wdrożyć w drodze do członkostwa w Unii. Chodzi tu o takie zagadnienia, jak minimalny wiek zatrudnienia, pracę dzieci, zwalnianie pracowników czy stawkę minimalną.

Federacja ostrzega, że po wejściu w życie nowej ustawy dojdzie do masowego łamania praw pracowniczych i ucieczki wykwalifikowanych pracowników z ukraińskiego rynku pracy. Związkowcy rekomendują, aby prace nad ustawą monitorowały organizacje międzynarodowe oraz ukraińscy naukowcy i eksperci prawa pracy.

W rozmowie z serwisem openDemocracy Nataliia Łomonosowa analityczka ukraińskiego think tanku Cedoss, ostrzegła, że obie ustawy dotyczące pracy mogą jeszcze bardziej pogorszyć i tak już trudną sytuację społeczno-gospodarczą Ukraińców.

Rosyjska inwazja doprowadziła do przesiedlenia co najmniej 7 mln ludzi na terytorium samej Ukrainy, m.in. z powodu poważnego kryzysu gospodarczego, który mocno uderzył w rodziny i jednostki. Jednocześnie Bank Światowy przewiduje, że gospodarka Ukrainy skurczy się w tym roku aż o 45 proc.

Łomonosowa argumentowała, że Ukraińcy mają obecnie bardzo niewielki wybór pracodawców. – Liczba dostępnych wakatów jest nieproporcjonalna do liczby osób poszukujących pracy. Ludzie w tej chwili nie mają siły przetargowej, a związki zawodowe nie mogą ich chronić – powiedziała brytyjskiemu portalowi analityczka.

Z kolei ukraiński prawnik pracy George Sandul powiedział w rozmowie z openDemocracy, wprost, że ukraińscy posłowie wykorzystali rosyjską inwazję na ten kraj jako „furtkę do przeforsowania drastycznych zmian w prawie pracy”.  money.pl

Koktajl chemikaliów pod Bydgoszczą. „Pracownikom wypadły zęby, mieli włosy zafarbowane na różne kolory”.

Piotr Barejka, „Wprost”: *Na powierzchni dawnych bydgoskich zakładów Zachem życie toczy się, jak gdyby nigdy nic. Działają magazyny międzynarodowych gigantów, drobne biznesy, nawet żłobek. Czy można powiedzieć co dzisiaj, po wszystkich latach działania zakładów chemicznych, jest pod powierzchnią?*

Prof. Mariusz Czop: Wiemy, jakie substancje pierwotne zostały wyemitowane. Mamy zidentyfikowany fenol, który dla Zachemu jest charakterystycznym zanieczyszczeniem. Mamy anilinę, benzen, toluen, wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne, nitrotoluen i dinitrotoluen. Nie mamy zidentyfikowanych związków chlorowcoorganicznych, choć wiemy, że jest ich dużo. Natomiast nie wiemy szczegółowo, jakie konkretnie są to związki. Poza tym te substancje mogą się przeistaczać w substancje wtórne, które też nie są zidentyfikowane. Mamy do czynienia z koktajlem chemikaliów, które rozpadają się, powstają kolejne substancje, które mogą być jeszcze bardziej toksyczne. To toksyczna zupa, która żyje.

Agnieszka Szczepańska, „Wprost”:

O skażeniu terenu na obszarze dawnych Zakładów Chemicznych Zachem w Bydgoszczy i o tym, jak negatywnie wpływa to przede wszystkim na mieszkańców pobliskich osiedli, mówi się od dawna. Co pan robi, aby w jakiś sposób rozbroić tę bombę ekologiczną, największą w Polsce?

Rafał Bruski. Prezydent Bydgoszczy:

W cywilizowanych krajach – w przypadku zagrożeń takiego kalibru, jak w Bydgoszczy – powołuje się oddzielne podmioty lub zleca się instytutom naukowym wdrażanie odpowiednich programów. I są na to pieniądze. U nas stoi wszystko na głowie. Jak mi pan premier da pieniądze, chętnie zatrudnię fachowców, którzy przygotują projekt rekultywacji i zaczniemy sprzątać. Problem w tym, że to, co znajduje się w ziemi, przemieszcza się w kierunku Wisły. Słyszałem od naukowców, że nawet za 5 lat może dojść do katastrofy. Temat w mieście jest znany od lat. Rok temu trochę się wyciszył, bo dostaliśmy sygnał, że ministerstwo klimatu nad czymś pracuje. W styczniu na sesji Rady Miasta zaprezentowałem informacje o projekcie ustawy o rekultywacji terenów po przemysłowych, który dotyczy łącznie czterech najbardziej zagrożonych miast, w tym Bydgoszczy, która jest w najgorszej sytuacji. Niestety, wciąż trudno mówić o przełomie.

Ustawa nie wskazuje źródeł finansowania, a według mojej oceny to koszt 2-4 mld zł. Wywieramy, jako samorząd, presję na rząd, by się tym zajął. I zajął się, ale na krótko. Powołał zespół przy ministrze, a potem – przy wojewodzie i... sko-

ZACHEM-bomba ekologiczna

To było miasto w mieście. Stworzyli je Niemcy w czasach okupacji, a już po wojnie nowego ducha tchnęli w nie Polacy. Dziś krążąc po betonowych drogach, można natknąć się na pozostałości obydwu tych epok. Kto winny? Nie Niemcy, nie polscy komuniści ani postkomuniści. Samorządowcy szukają pieniędzy i winnych. Może uda im się podpiąć do Odry?

czyło się na niczym. Jesteśmy bezradni, nie mamy żadnych narzędzi prawnych i finansowych, by coś wskórać.

Projekt ustawy trafił do konsultacji społecznych. Ale, jak mówiłem, i tak wszystko spada na nas. Żeby było jasne, nie mam problemu z tym, aby ruszyć tę sprawę do przodu. Sęk w tym, że nie ma w Bydgoszczy specjalistów przygotowanych do tego zadania i brak na to pieniędzy.

Zachem był kiedyś terenem państwowym. To, co tam się działo pierwotnie, stanowiło jedną trzecią miasta – robiono tam zbrojeniówkę, ciężką chemię i nie wiadomo, co jeszcze. Rząd przewidział w projekcie narzędzia prawne, które dają nam dostęp do ziemi, która dziś często znajduje się w prywatnych rękach, ale to za mało. Dawny Zachem to olbrzymi teren, wielkości np. Inowrocławia. Jak mogło dojść do tak gigantycznych zaniedbań?

Polityka „utilitacyjna” już po wojnie była dość prymitywna. Kopało się dziurę, wrzucało odpady gdzie popadnie i zasypywało ją. Liczyliśmy, że ktoś wreszcie uczciwie się za to zabierze i pomoże nam. Ale ustawa jest bez sensu, mówi bowiem, że pieniądze na oczyszczenie terenu mogą pochodzić z KPO, programów unijnych itp. Nie ma słowa o środkach z budżetu.

Od prezydenta miasta jednak usłyszeliśmy, że chociażby na terenie parku przemysłowego, który tam utworzono, można czuć się bezpiecznie.

Nie od dzisiaj jestem zdumiony wypowiedziami prezydenta miasta. Wielokrotnie mówił, że pokaże badania, że tam jest bezpiecznie, ale tak się nie stało. A przecież przekonanie o bezpieczeństwie możemy mieć tylko wtedy, gdy zobaczymy namacalne dowody, czyli albo wyniki badań, albo dokumenty potwierdzające, że oczyszczono teren. Istnieją dokumenty z lat 90., które mówią o tym, że nawet 30 proc. terenów dawnego Zachemu to obszar skażony. Nie wiem, w jaki sposób te substancje chemiczne mogły zniknąć.

Bydgoski samorząd chce po prostu zarobić na terenach dawnego Zachemu, przekonać wszystkich, że jest czysto i ściągnąć inwestorów.

Sytuacja jest taka, że z jednej strony są dowody naukowe, wyniki badań i inne dokumenty, a z drugiej lokalne władze, które odpowiadają, że jest czysto i oni to gwa-

rantują. Tylko jednocześnie uniemożliwiają przeprowadzenie kolejnych badań i deprecjonują taką potrzebę.

To nie jest sytuacja tylko z Bydgoszczy, bo podobna ma miejsce także w Krakowie w odniesieniu do terenów po kombinacie metalurgicznym w Nowej Hucie.

Wiadomo, które konkretnie miejsca są skażone?

Na terenie dawnego „Zachemu” mamy 20 zidentyfikowanych ognisk skażenia, ale może być ich dużo więcej. Same ogniska zanieczyszczenia, czyli miejsca, gdzie wylewano różnego rodzaju ścieki i składowano odpady, to nie są jedyne obszary zanieczyszczone. Ze względu na specyfikę geologiczną podłoża, zanieczyszczenia przenikały do wód podziemnych, którymi zostały przeniesione poza teren zakładów i dotarły aż do osiedla Łęgowo Wieś, czyli na odległość prawie trzech kilometrów. Można powiedzieć, że z jednego ogniska skażenia tworzy się chmura zanieczyszczeń, taki wysunięty „jęzor”, którego czoło stale się przesuwa. Zachem, za czasów swojego istnienia, podawał nieprawdę, że skażenie nie wychodzi poza teren zakładu.

Na osiedlu Łęgowo Wieś wystarczy wywiercić otwór i widać, że woda jest zanieczyszczona, ma brązowy lub czarny kolor. Ale raz ważny miejski urzędnik spotkał się z ludźmi, wmaśniał im, że woda jest czysta. Ludzie mu mówili, że przecież woda z ich ujęć jest brudna i śmierdzi jak gnojówka.

Przeprowadzono więc badania na osiedlu i wykryto, że ludzie mieli rację, a urzędnik wprowadzał ich w błąd. Nie twierdzą, że kłamał, ale trudno zrozumieć tę sytuację. Dzisiaj trudno jest dotrzeć do długo dezinformowanych ludzi, wytłumaczyć im, żeby nie wykorzystywali tej wody na uprawach. Trzeba rozmawiać z rolnikami, żeby zmienili profil produkcji, trzeba uruchomić program zdrowotny, przebadac mieszkańców.

Co stoi na przeszkodzie, żeby wszystkie trujące związki zidentyfikować?

Koszty, koszty i jeszcze raz koszty, ale też brak odpowiedzialności polityków i urzędników. Problem w tym, że zidentyfikowanie poszczególnych związków jest bardzo drogie. Często musimy wysyłać próbki za granicę. Problemem jest

➤ również czas, bo trzeba wywiercić otwory, pobrać i zbadać próbki, a badania powtarzać co jakiś czas. Za czasów świetności Zachemu otworów badawczych, nazywanych piezometrami, było ponad sto. Dzisiaj mamy ich ledwie kilkanaście. Piezometry zniknęły, bo Zachem wykazywał, że zostały albo zniszczone, albo teren się oczyścił. Dlatego stworzyliśmy w AGH w Krakowie projekt nowoczesnego systemu monitoringu, który miał być uruchomiony. Uzyskał pozytywną ocenę NFOŚiGW i miał być przeznaczony do finansowania, ale ówczesny szef GIOŚ nagle wycofał swoją rekomendację.

Dlaczego?

Usłyszeliśmy niemerytoryczny argument, że uruchomiono projekt remediacyjny za 100 milionów złotych, więc monitoring już nie jest konieczny. Nie zdawano sobie sprawy, że projekt remediacyjny dotyczy 27 hektarów, a cały monitoring miał być na obszarze 45 kilometrów kwadratowych, czyli 4500 hektarów. Wiadomo, 100 milionów złotych kłuje decydentów w oczy. Szkoda tylko, że nikt nie pomyślał o tym, że żeby mieć pod kontrolą to skażenie, to przede wszystkim musimy mieć dane. Wie pan, co jest najbardziej zatrważające w przypadku Odry?

Na pewno zależy, jak na to spojrzeć.

Moim zdaniem to, że nie uda się ustalić, kto spowodował tę katastrofę, bo nie ma odpowiednich wiarygodnych danych. Nie pobrano próbek, kiedy to się działo, a teraz jest już po fakcie. System monitoringu jest zawsze podstawową kwestią, aby zaprojektować optymalne rozwiązanie dla oczyszczenia środowiska. Remediację możemy przyrównać do operacji chirurgicznej. Trudno jest operować pacjenta, gdy bez żadnych badań trafia prosto na stół. Ale nasi politycy myślą, że bez analiz, które są trudne i długotrwałe, można działać.

Czyli jakie były losy projektu?

Myśm tam projektowali Las Vegas, coś, czym można by się chwalić na świecie. A to nie jest nawet budka z hamburgerami, dlatego nie chcemy być za to odpowiedzialni.

To znaczy?

Stworzyliśmy projekt badawczy, który miał na celu rozwiązać problem jaki generuje składowisko odpadów „Zielona”, które ma nieco ponad 11 hektarów powierzchni. Okazało się, że chmura zanieczyszczeń z tego składowiska ma nawet ponad 300 hektarów. Remediacja, która obecnie jest prowadzona, udała się tylko dlatego, że zidentyfikowaliśmy, co tam jest i w jakich stężeniach. Dopiero po zdiagnozowaniu zasięgu tej chmury możliwe było remedowanie. Jednak projekt był pomyślany jako czteroetapowy.

Pierwszym etapem miało być to, co jest robione teraz, czyli pompowanie wody, oczyszczanie jej i włączanie z powrotem na obszarze 27 hektarów. Drugim etapem miało być zbudowanie sarkofagu, który miał otoczyć i odizolować składowisko, które ciągle jest aktywnym ogniskiem zanieczyszczenia. W trzecim i czwartym

etapie miało być oczyszczanie kolejnych części chmury zanieczyszczeń, łącznie około 70 hektarów bardzo silnie zanieczyszczonych wód.

I dlaczego wyszła budka z hamburgerami, a nie Las Vegas?

Już na drugi etap nie zostało pozyskane dofinansowanie, mimo że składowisko dawno powinno być odizolowane. Tylko realizacja wszystkich etapów gwarantuje, że nie zostaną zmarnowane efekty etapu pierwszego. Niepokoi mnie to, że nie podjęto żadnych kroków, aby działania kontynuować. Lokalizacja studni w projekcie była tylko przybliżona, powinna zostać zweryfikowana na podstawie bieżących wyników, ale wywiercono studnie tam, gdzie były w projekcie.

To tak jakby chirurg zakładał przed operacją, że pacjent jest na coś konkretnego chory, ale podczas zabiegu okazuje się, że chodzi o coś jeszcze innego. Wtedy można podjąć decyzję, co jest priorytetem. Tutaj po prostu wywiercono studnie, nie wyciągnięto żadnych wniosków z badań. Poza tym tam jest wiele innych ognisk zanieczyszczeń, które nie są badane, a nam badanie jednego składowiska zajęło nam siedem lat. Dopiero potem byliśmy gotowi, żeby stworzyć projekt remediacyjny. I mówiliśmy, że kolejne ogniska należy badać tak samo.

Ile zajęłoby oczyszczenie całego terenu? Szacujemy, że około 40 lat.

Urzędnicy się boją, są nieświadomi, nie ma pieniędzy? O co w tym chodzi? W bydgoskiej Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska jest straszna karuzela stanowiskowa. Nam najlepiej współpracował się z dyrektorem Dariuszem Wrzosem, który miał świadomość, co dzieje się na tym terenie. Rzadko się zdarza, żeby trafić na urzędnika o takim poczuciu odpowiedzialności. Później było już znacznie gorzej. Wydaje mi się, że problemem jest też wyjątkowy brak wiedzy lokalnych decydentów. Nie znają się na tym temacie, więc zwalają winę na rząd, że nie chce dać pieniędzy.

Niestety w naszym kraju dopóki nie ma katastrofy, dopóty nic się nie robi. A politycy myślą o tym, co będzie do następnych wyborów. Ten, kto obecnie rzą-

dzi, wie, że jeśli przegra wybory, to przyjdzie kolejna władza i to już będą jej problemy. Nikt nie planuje działań na 30 czy 40 lat do przodu, a takie projekty remediacyjne wymagają stabilności i planowania na całe dekady. Poza tym bezpieczniej jest czegoś nie zrobić, niż zrobić. Potem ludzie zobaczą, ile pieniędzy udało się zaoszczędzić.

Mówi się też o osobach, które przez Zachem ciężko chorują.

Ludzie piszą nam o poważnych, genetycznych schorzeniach u dzieci, często pojawiają się komentarze rodzin nieżyjących pracowników. Albo byłych pracowników, którzy mówią, że są ostatnimi ze swoich oddziałów.

Pracownicy opowiadali, jak chorowali, wypadały im zęby, mieli włosy zafarbowane na różne kolory. Wiemy, że były wybuchy na terenie Zachemu, były poważne zatrucia. Mówili też, że kazano im wywozić beczki do lasu, coś tam wylewali i zakopywali.

Ale tam zawsze była zмова milczenia, nic nie wychodziło na jaw, tylko największe awarie, których nie dało się ukryć. Zazwyczaj jak się coś nie udawało, to się po prostu ukrywało dowody.

Dlaczego przez tyle lat nie odpuścił pan tej sprawy?

W małym takim kraju by pozwolono, żeby chmura zanieczyszczeń przepłynęła trzy kilometry. Chcemy wiedzieć, co tam się dzieje, bo to bardzo interesujące również z naukowego punktu widzenia. Nie mogę też pozwolić, żeby ludzie uczcili, którzy mówią prawdę, byli zakrzykiwani przez pseudopolityków i oszołomów.

Nie mogę przejść nad tym do porządku dziennego. Choć słyszałem wielokrotnie, że chcemy pieniądze wyłudzić na badania, że chcę profesora na Zachemie zrobić. Śmiesz mnie to i umacnia w przekonaniu, że dobrze robię. Dzwonią do mnie ludzie z całej Polski, którzy muszą walczyć o prawdę i ochronę swoich małych ojczyzn. Zazwyczaj spotykam wtedy człowieka mocno doświadczonego, który ma kilka segregatorów różnych dokumentów, czasami jakieś sprawy sądowe, walczy często od kilkunastu lat. To po prostu szok jak nasze Państwo, wszelkie służby i urzędy traktują obywateli. ■





Możesz stracić urlop możesz nie dostać pieniędzy za urlop

Każdy pracownik powinien do 31 grudnia wykorzystać urlop za dany rok. Kiedy się to nie udaje, z dniem 1 stycznia kolejnego roku urlop ten staje się urlopem zaległym, który pracodawca ma obowiązek udzielić do 30 września roku. Jeśli tego nie zrobi, popełni wykroczenie przeciwko prawom pracownika. Nieudzielony w terminie zaległy urlop może się zaś przedawnić.

Zgodnie z Kodeksem pracy pracodawca jest obowiązany udzielić pracownikowi urlopu w tym roku kalendarzowym, w którym pracownik uzyskał do niego prawo.

Jeżeli pracownik nie wykorzysta całego urlopu do końca roku, z dniem 1 stycznia następnego roku urlop ten stanie się urlopem zaległym.

Nieudzielony w terminie urlop zaległy nie przepada. Ulega jednak przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. W myśl art. 161 Kodeksu pracy pracodawca jest obowiązany udzielić pracownikowi urlopu wypoczynkowego w tym roku kalendarzowym, w którym pracownik uzyskał do niego prawo.

Urlopy powinny być udzielane zgodnie z planem urlopów. Plan taki ustala pracodawca, biorąc pod uwagę wnioski pracowników i konieczność zapewnienia normalnego toku pracy. Planem urlopów nie obejmuje się jednak części urlopu udzielanego pracownikowi, czyli tzw. urlopu „na żądanie”. Pracodawca nie ustala planu urlopów, jeżeli zakładowa organizacja związkowa wyraziła na to zgodę. Dotyczy to także pracodawcy, u którego nie działa zakładowa organizacja związkowa. W takich przypadkach pracodawca ustala termin urlopu po porozumieniu z pracownikiem biorąc pod uwagę wniosek pracownika i konieczność zapewnienia normalnego toku pracy. Prawo do urlopu wypoczynkowego określone jest przepisami o charakterze bezwzględnie obowiązującym i to w odniesieniu do obu stron stosunku pracy. Pracodawca jest zobowiązany do udzielenia pracownikowi urlopu wypoczynkowego w określonym rozmiarze i terminie określonym według ustalonych zasad, a z drugiej strony pracownik nie może zrzec się prawa do urlopu (art. 152 § 2 Kp) i nie może odmówić wykorzystania urlopu udzielonego zgodnie z przepisami prawa pracy.

Kiedy urlop staje się zaległy?

Zgodnie z Kodeksem pracy pracodawca jest obowiązany udzielić pracownikowi urlopu w tym roku kalendarzowym, w którym

pracownik uzyskał do niego prawo. Jeżeli - z przyczyn leżących po stronie pracodawcy lub zatrudnionego - pracownik nie wykorzysta całego urlopu do końca roku, z dniem 1 stycznia następnego roku urlop ten stanie się urlopem zaległym.

Przymusowy urlop

Zgodnie z art. 168 Kodeksu pracy, urlopu niewykorzystanego w terminie ustalonym w planie urlopów bądź po porozumieniu z pracownikiem należy pracownikowi udzielić najpóźniej do 30 września następnego roku kalendarzowego. W wyroku z dnia 25 stycznia 2005 r. Sąd Najwyższy stwierdził, iż pracodawca może pracownika wysłać na zaległy urlop nawet gdy ten nie wyraża na to zgody.

Nieudzielanie pracownikowi niewykorzystanego urlopu w terminie przewidzianym w art. 168 Kp w większości przypadków (poza przypadkami losowymi, np. chorobą pracownika) będzie wykroczeniem przeciwko prawom pracownika zagrożonym karą grzywny.

Warto dodać, że pracodawca może także wysłać pracownika bez jego zgody na urlop wypoczynkowy, gdy w tym samym czasie biegnie okres wypowiedzenia umowy o pracę.

Przypomnijmy też, że zgodnie z obowiązującą nadal ustawą covidową pracodawca ma prawo wysłać pracownika na przymusowy urlop z pominięciem planu urlopów i bez konieczności uzyskania zgody pracownika.

Kiedy urlop ulega przedawnieniu?

Jeżeli pracodawca, wbrew obowiązującym przepisom, nie udzieli zaległego urlopu w ustawowym terminie, to popełni wykroczenie przeciwko prawom pracownika. W przypadku nieprzestrzegania przepisów pracodawcy grozi kara od 1 do nawet 30 tys. złotych.

Nie oznacza to jednak, że nieudzielony w terminie urlop zaległy przepada. Zgodnie bowiem z art. 291 Kodeksu pracy roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. W związku z tym 3-letni bieg przedawnienia roszczenia o urlop wypoczynkowy rozpocznie się zawsze 30 września roku następnego po roku kalendarzowym, w którym prawo do urlopu zostało nabyte. Przykładowo prawo do urlopu wypoczynkowego za rok 2018 ulegnie przedawnieniu 30 września 2022 roku. Warto dodać, że w czasie urlopu wychowawczego bieg przedawnienia urlopu wypoczynkowego ulega zawieszeniu.

Firmom zostały ostatnie dni na wysłanie pracowników na zaległy urlop za 2022 rok. Termin mija 30 września. Co jeśli nie wykorzystamy wolnego do tego czasu? Czy w takiej sytuacji pracownikom należy się ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop? Pracodawca zobowiązany jest wypłacić ekwiwalent pieniężny jedynie w sytuacji, kiedy dojdzie do rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy pracownikowi, który tego urlopu nie wykorzystał.

Zgodnie z KP każdemu pracownikowi, przysługuje 20 lub 26 dni urlopu w ciągu roku. Pracodawca zobowiązany jest udzielić urlopu w tym roku kalendarzowym, w którym pracownik uzyskał do niego prawo. Jeśli tak się nie stanie zamienia się on w urlop zaległy. Na wykorzystanie go jest czas do 30 września kolejnego roku.

Co jeśli do tego czasu nie uda nam się wziąć wolnego? Zapisy dotyczące zasad wypłacania ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop opisano w art. 171 Kodeksu pracy.

Wynika z nich, że pracodawca zobowiązany jest wypłacić ekwiwalent pieniężny jedynie w sytuacji, kiedy dojdzie do rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy pracownikowi, który tego urlopu nie wykorzystał. Nie może tego zrobić w czasie trwania stosunku pracy.

Dodatkowo, firma nie ma też obowiązku wypłacenia ekwiwalentu, jeśli po wygaśnięciu umowy pracownik podpisze z nią nową umowę o pracę.

Jest jednak inna sytuacja, kiedy taki ekwiwalent musi zostać wypłacony. Jak tłumaczy Państwo Inspekcja Pracy, jeżeli pracodawca wbrew obowiązującym przepisom nie udzieli zaległego urlopu w odpowiednim terminie, to popełni wykroczenie przeciwko prawom pracownika. Nie oznacza to jednak, że nieudzielony w terminie urlop zaległy przepada i pracownik jest poszkodowany.

- Zgodnie z art. 291 Kodeksu pracy roszczenia ze stosunku pracy ulegają przedawnieniu z upływem 3 lat od dnia, w którym roszczenie stało się wymagalne. W związku z powyższym 3-letni bieg przedawnienia roszczenia o urlop wypoczynkowy rozpocznie się zawsze 30 września roku następnego po roku kalendarzowym, w którym prawo do urlopu zostało nabyte. Przykładowo prawo do urlopu wypoczynkowego za rok 2018 ulegnie przedawnieniu 30 września 2022 roku. Należy również pamiętać, że bieg przedawnienia roszczenia o urlop wypoczynkowy nie rozpoczyna się, a rozpoczęty ulega zawieszeniu na czas korzystania z urlopu wychowawczego (art. 2931 Kodeksu pracy) - wyjaśnia PIP. ■



Interujące spojrzenie na Rosję: ze środka i z dystansu. Peter Pomerantsev, Brytyjczyk rosyjskiego pochodzenia, przez 10 lat pracował dla moskiewskich mediów. Kręcił filmy dokumentalne i opowiadał drobne historie, które w swojej książce złożył w jeden obraz nowobogackiej Rosji.

W Jądrze dziwności uchwycił konsekwencje przemiany komunizmu w kapitalizm. Nowa Rosja to kraj kontrastów, obłudy, cynizmu i fasad. Jest pełna przepychu, który wyrasta na ludzką krzywdę i który napędza autorytarno-bandycki system. Mówi się, że Rosja to stan umysłu. Ten mało elegancki zwrot pasuje tutaj jak ulał. Postsowiecka mentalność, mania wielkości, ambicje i pieniądze - to mieszanka, z jakiej składa się świat, który trudno zrozumieć z dystansu.

Takie reportaże zazwyczaj szybko się starzeją, ale z tym jest na odwrót. Książkę czyta się dziś uważniej. W kontekście obecnych wydarzeń wiele spostrzeżeń autora wydaje się szczególnie cennych. Wyłania się z nich Rosja, która jest zdolna zaakceptować niejedno kłamstwo, Rosja dziwna i szalona, ale niestety w tym najbardziej niebezpiecznym sensie. Z wielu absurdów można się śmiać, jednak człowiek szybko poważnieje, gdy uświadamia sobie tragiczną stronę tej gry światła i cieni.

Rola mediów we współczesnej Rosji to sprawa fascynująca. Tajemnicą polityczną jest fakt, że Kreml wykorzystuje je do manipulowania społeczeństwem i wpływania na jego postawy. W świecie, w którym „wszystko jest PR-em”, telewizja - uważa

Tytuł i okładka mogłyby sugerować, że będzie to opowieść z memocyklu "a tymczasem w Rosji...", ale zawiedziecie się. Jest to gorzka pigułka o współczesnym świecie, nie tylko Rosji. "Jądro upadku", taki tytuł dobrze opisowałby zawartość. Wszystko ma swoją cenę i jest na sprzedaż: prawda, sztuka, ludzie, religia. Zresztą czy istnieją jeszcze jakieś prawdziwe wartości? Za wszystko można zapłacić pieniędzmi z ropy, a ropa należy do garstki bandytów z kręgu władzy. Pieniądz nie śmierdzi, każdy musi przecież przeżyć, inni robią jeszcze gorzej. Jeżeli ja nie wezmę, kto inny weźmie. Uśmiecha się dziwnie każdy kto ma pełne kieszenie i we właściwym momencie odwraca wzrok. Taki jest ten świat, a w Rosji widać to jak w soczewce.

Kulturalnie

Jądro dziwności

Peter Pomerantsev

Nic nie jest prawdziwe i wszystko jest możliwe

Pomerantsev - to najważniejsze narzędzie nowej, subtelniejszej od dotychczasowych, formy autorytaryzmu. „Jądro dziwności” ma ambicje, by odsłonić oraz przeanalizować mechanizmy, za sprawą których się to dokonuje.

Historie o szkołach dla pań, które chcą bogato wyjść za mąż, sektach doprowadzających swoich członków do skrajnego załamania nerwowego, niejednokrotnie kończącego się samobójstwem, bezwzględny gangsterze, który zajął się produkcją filmów i pisanie książek, słynnych Nocnych Wilkach czy wreszcie o przerażających machinacjach na szczytach władzy. Dziwny jest ten rosyjski świat...

Tłumaczka nadała tytuł w nawiązaniu do Conrada, choć autor skromnie nazwał swe dzieło „Nothing is true and everything is possible”. I ten atak na prawdę i jej związek z wolnością jest centralnym punktem odniesienia tego zbioru reportaży z Rosji i Londynu z początku XXI wieku.

Reportaże łączy postać autora, młodego Anglika pochodzenia rosyjskiego, który jak wielu Europejczyków pojechał szerzyć „zachodnie” wartości. Jednak tworzywo okazało się nie glina, ale twardą postsowiecką rzeczywistością, która tylko ma swoją fasadową poprawność ze wzorem. Nie sama diagnoza (postmodernizm i zachodni intelektualisci dezawuuja

prawdę dali do ręki putinom uzasadnienie ich działań, gdyż tam gdzie nie ma siły argumentu zostaje tylko argument siły) świadczy o wartości tej pozycji, a barwny opis życia elit Rosji postsowieckiej.

Mamy tutaj podróże po planie talk show, podstawy public relations, świat mody i telewizji, świat nowobogackich i bajecznie zamożnych. Nowa, postsowiecka elita staje się forpocztą nowej epoki, jej symbolem i wyrazem.

Czytelnik ma wrażenie, że Rosja jest ciekawa, fascynująca i bogata, ale gdzieś w ukryciu działa jeden, prosty algorytm zdobycia i utrzymania władzy przez ekipę quasy mafijnego układu służb biznesu i ludzi kultury. Moim skromnym zdaniem, pokazuje to wiele, lecz nie wszystko.

Na marginesie tylko zaznaczę, że wydaje się, że świat narracji dużo łatwiej sprzedaje historie ojca narodu niż dyskusje parlamentarne i być może strukturalnie w naszej epoce talk show, reality show, public relations, marketingu i innych takich łatwiej jest dojść do władzy ludziom o spójnej, hollywoodzkiej historii kowbojskiej.

Warto przeczytać jako egzemplifikacje czasów postprawdy, jednak czasami historie są szyte grubymi nićmi. Poza tym reportaż jako z zasady prawdo dawca daje nam wiele prostych prawd, które nie zawsze dają nam prawdziwy obraz. ■

Rozrywkowo

